

Bożena Bednarek-Michalska
Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu
bozena@umk.pl

10th Anniversary of the Berlin Declaration. 11. Berlińska Konferencja Open Access — sprawozdanie

Słowa kluczowe: open access, otwarty dostęp do nauki, otwarta nauka

W dniach 19-20 listopada br. uczestniczyłam w bardzo ważnej dla Ruchu Open Access (OA) konferencji rocznicowej (<http://www.berlin11.org/index.php/programm.html>)¹ związanej z opracowaniem i ogłoszeniem Deklaracji Berlińskiej w 2003 r. Organizatorzy zdecydowali się po 10 latach podsumować osiągnięcia tego ruchu i dać odpowiedź na pytanie: „Co mamy po 10 latach?”. Pierwsza Berlińska Konferencja (bo taka była jej nazwa) odbyła się dzięki zaangażowaniu ludzi i działalności niemieckiego Instytutu Maxa Plancka, ta podsumowująca wróciła po latach do tego samego miejsca, choć wcześniej odbywała się w różnych miejscach na świecie.

Na konferencję zaproszono wielu zasłużonych dla ruchu działaczy, naukowców, bibliotekarzy, wydawców, informatyków, urzędników z ministerstw, studentów, którzy nie tylko wystąpili jako mówcy, ale brali udział w dyskusjach. Ostatecznym efektem prac konferencji miała być poprawiona i udoskonalona misja (Mission Statement), w której wskazano ambitny cel, iż wobec dzisiejszych 10% zasobów naukowych dostępnych w modelu otwartym należy dążyć do tego, by 90% wyników badań było dostępnych dla wszystkich. Wiele mówiono także o jakości i wdrażaniu standardów otwartych, a także zabezpieczeniu zasobów, zapewnieniu ich interoperacyjności, stabilności i transformowaniu z modeli zamkniętych do otwartych.

¹ Wszystkie odesłania do stron internetowych przedstawiają wersję aktualną w dn. 30.11.2013 r.



Fot. 1. Konferencja rocznicowa OA w Berlinie. Fot. Bożena Bednarek-Michalska.

Sesja I *Open Access in the political agenda* poświęcona była politykom narodowym

Na początku, chyba z racji funkcji gospodarza, wystąpił **Georg Schütte**, sekretarz stanu z Ministerstwa Edukacji i Nauki Niemiec. Chwalił swój kraj i twierdził, że w Niemczech politycy wspierają naukę, uważają, że przyniesie ona Niemcom rozwój. Obecny politykom zależy na tym, żeby publikacje były otwarte, a wymiana wiedzy jak najszersza, dlatego wprowadzili zmiany do prawa autorskiego i debatują od ubiegłego roku ze wszystkimi na temat tzw. *secondary publication*, czyli bardzo szybkim upowszechnianiu wiedzy w Internecie, do 12 miesięcy po pierwszej publikacji. Zasada ta ma dotyczyć tych prac, które są opłacane z pieniędzy publicznych. Nie jest to może wielki sukces, ale udało się dla tej koncepcji pozyskać wielu zwolenników. Sekretarz stanu podkreślił, że dla Niemców ważne są zmiany w Europie, które pomogą innym w regulowaniu podobnych zmian.

Roger Genet — dyrektor Departamentu Nauki i Innowacji z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego Francji, biochemik i inżynier kształcony w różnych ośrodkach świata — zapewnił, że Francja w imię solidarności między naukowcami a społeczeństwem będzie wprowadzała nowy model otwartego publikowania, ale nie przedstawił konkretów. Chwalił się centralnym repozytorium HAL (<http://hal.archives-ouvertes.fr/>), które Francuzi zbudowali dawno temu, i które po części jest repozytorium tekstów, a po części bibliografią. Francuzi chcą być pragmatyczni, widzą dużo problemów w związku z mandatem open access w kraju, myślą podobnie jak Niemcy o embargo 6–12 miesięcy. Mają centralną komisję, która zajmuje się tymi sprawami, negocjuje z autorami, prowadzi i wspiera digitalizację oraz publikowanie starszych prac w HAL.

Europejską Komisję zamiast Neelie Kroes reprezentował **Carl-Christian Buhr** (European Commission, IT sector). Oczywiście podkreślił osiągnięcia Unii Europejskiej w zakresie wdrażania polityki otwartościowej, mówił o rekomendacjach, które w Polsce znamy i zapisach w Programie Horyzont 2020. Stwierdził, że jeśli wszyscy będziemy te zasady wdrażać, to razem będziemy silniejsi. Jednym z priorytetów finansowych Unii w obecnej perspektywie ma być infrastruktura systemu nauki, która ma dać to, co dla elektronicznego publikowania jest istotne — stabilność systemu i zabezpieczenia zasobów, interoperacyjność i szybką dostępność. Wspomniał także o otwieraniu nie tylko nauki, ale i danych publicznych, które mają ogromny wpływ na innowacyjność, a także podkreślił znaczenie masowych analiz danych (*data mining*) i istotność wykorzystywania ich do celów gospodarczych.



Heather Joseph² znana działaczka społeczna (SPARC, Alliance for Taxpayer Access) Ruchu Open Access ze Stanów Zjednoczonych zastrzegła na początek, że nie reprezentuje rządu amerykańskiego, ale postara się opowiedzieć o tym, co dzieje się w tym kraju. Open access jest bardzo ważny dla Amerykanów — stwierdziła, widać to po szeregu inicjatyw, które wyrosły dla krzewienia postępu tej idei i wdrażania jej w życie. Podatnicy amerykańscy mają świadomość tego, ile wydają pieniędzy na naukę i upominają się o zwrot tej gotówki w postaci dostępu do publikacji i danych badawczych. Widzą już konkretne rezultaty swojego nacisku na rząd amerykański, zarówno ten federalny, jak i na władze stanowe. Wspólnie z administracją konsekwentnie budują ramy dla otwartej nauki, choć nie jest to łatwe. H. Joseph podkreśliła, że mają propozycję, która dokładnie określa, jak powinien wyglądać dostęp do informacji naukowej i jest ona bardzo prosta, wyraża się w jednym zdaniu: *Rezultaty prac naukowych finansowanych z pieniędzy publicznych mają być otwarte dla wszystkich*. Jak wszyscy wiemy, Amerykanie pierwszy test — sprawdzający tę zasadę — wykonali w 2008 r. na publikacjach medycznych udostępnianych przez Narodowy Instytut Zdrowia (The NIH Public Access Policy). Po 5 latach testów wrócili do analiz, sprawdzili „wszystkie za i przeciw” i doprowadzili do wydania w lutym 2013 r. (przez administrację prezydenta B. Obamy) wskazań o otwartości nauki. O embargo mówi się tam ostrożnie, ma być tak krótkie, jak tylko się da. Bardzo podkreśla się też, że dane mają być przechowywane i zabezpieczone dla przyszłości. Teraz stoją przed poważniejszymi decyzjami, dyrektywa jest regulacją, nie prawem obowiązującym, trzeba zbudować prawo, czyli ustawę. Niektóre stany, takie jak Kalifornia, mają swoje ustawy, ale na poziomie federalnym jej nie ma³.

Wystąpienie Davida Willettsa (Minister for Universities and Science, UK) zob. sesja IV.

² Fotografie mówców pochodzą ze stron Konferencji Berlińskiej [on-line]. [Dostęp 30.11.2013]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.berlin11.org/index.php/invited-speakers.html>.

³ Więcej informacji o perypetiach z prawem federalnym podał Peter Suber na stronach Berkman Centre: http://cyber.law.harvard.edu/hoap/Notes_on_the_Fair_Access_to_Science_and_Technology_Research_Act.

Sesja II *The large picture: where are we today?* dotyczyła tego, co po 10 latach działania Ruchu Open Access osiągnięto w różnych stronach świata



Bardzo ciekawy wykład miał **Glyn Moody**, niezależny dziennikarz z Wielkiej Brytanii, matematyk wspierający wolne oprogramowanie, który przypomniał, że Ruch Open Access istnieje dzięki „otwartościowcom” takim jak Stallman i Ginsparg, którzy znali się z MIT i zarazili wzajemnie tą ideą. Przywołał także kilka dat, które pokazują, jak dla ruchu OA ważny był jeden tydzień września w 1991 r., kiedy Torvalds udostępnił Linuxa, Ginsparg otworzył arXiv, a Lessig przedstawił koncepcję nowych licencji Creative Commons. Dziś, kiedy widzimy, jak rozwija się Linux (np. jako Android), to możemy podsumować, ile nowych impulsów dały światu otwartościowe idee, przede wszystkim niesamowitą innowacyjność. Co mamy teraz? Na czym powinniśmy się skupić? Obecnie przed nami wielkie wyzwania, wszyscy musimy dążyć do tego, by to, co jest publicznie finansowane było za darmo w sieci. G. Moody zaproponował nowe podejście do publikowania open access i nazwał je: **ZEN — Zero Embargo Now**.

Jego radykalizm szedł znacznie dalej, nie tylko w kierunku oprogramowania, które jest kluczowe dla OA i powinno być otwarte, ale i patentów. Według niego wynalazki i patenty dofinansowane z publicznych pieniędzy nie powinny być licencjonowane. Pozwolenie uczelniom, by zarabiały na patentach spowodowało, że nie wszyscy dziś korzystają z wynalazków opłaconych z publicznych pieniędzy. Ostateczna konkluzja tego mówcy była taka, że rewolucja OA jest połowiczna i daleko nam do zwycięstwa.

Ulrich Pöschl, chemik z Instytutu Maxa Plancka, przygotował wystąpienie zatytułowane *OA in the scientific discourse. Achievements and perspectives*. Wyraził w nim przekonanie, że OA jest bardzo ważny dla podnoszenia jakości badań. Szczególnie wtedy, gdy transparentnie dostępne są recenzje, a debaty wokół nauki otwarte, najważniejszym wydaje się, by wszystkie czasopisma zachowały system recenzencki i to jak najbardziej otwarty. Recenzowanie powinno odbywać się zarówno przed publikacją, jak i po publikacji w postaci bieżącego komentowania rezultatów badań. Autorzy powinni cieszyć się z komentarzy po publikacji, bo to pozwala poprawiać rezultaty. Zdaniem mówcy, otwarte recenzowanie i nieustające debaty to przyszłość nauki.



Bernard Rentier (Rektor Université de Liège) — miał bardzo praktyczne podejście do tematu. Mówił o tym, jak sam wprowadzał zasady otwartości na swojej uczelni. Stwierdził, żeby cokolwiek zrobić i mieć konkretne rezultaty, trzeba to zrobić tak, aby inni uważali, że sami to zrobili. Jakich argumentów używał za wprowadzeniem modeli OA? Mówił pracownikom, że chce wiedzieć, co jego uczelnia produkuje, podkreślał, że naukowcy z Liège muszą być widoczni w Internecie, że OA redukuje koszty biblioteczne. Podkreślił, że na trudnych naukowców trzeba mieć „kij i marchewkę”. Należy po pierwsze przygotować spójną politykę uczelni, nikogo do niczego nie zmuszać, ale wprowadzić stałe zasady, przykładowo: tylko ci, co składają publikacje w repozytorium, będą podlegali ocenie końcowej, dostaną grant uczelniany i będą promowani przez własną instytucję. Rektor nie przyjmie CV pracownika,

jeśli nie zawiera ono listy jego publikacji umieszczonych w repozytorium uczelnianym. Dzięki temu mają ponad 100 tys. opisów w repozytorium, w tym ponad 60 tys. z pełnymi tekstami. Rentier jest także aktywny przy opracowywaniu mandatu narodowego dla Belgii. Udało mu się już namówić narodowy instytut finansujący naukę, by taki mandat wprowadził.

Mike Taylor — *Open Access is about sharing, unity and sanity, not about money*. Mówca podkreślał, że myślenie o pieniądzach nie może przeszkadzać w realizacji ważnych dla świata idei. Rocznie na subskrypcję czasopism wydaje się 10 bilionów dolarów, a to stanowczo za dużo. Nikt nie liczy, ile kosztują straty spowodowane zamkniętym dostępem do wiedzy? Ile kosztuje bieda wynikająca z braku wiedzy? Nie powinno myśleć się o pieniądzach, kiedy celem jest zmiana świata. OA jest tylko jedną z części dużej układanki, nie wiadomo, co ludzie jeszcze wymyślą i do czego zastosują uwolnione treści, ale już osiągnięcia z tego tytułu są bardzo duże.

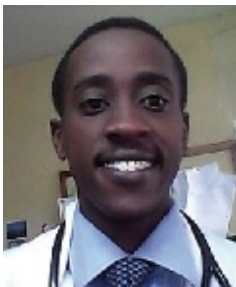
Sesja III *The global perspective: OA in work* koncentrowała się na szerokim spojrzeniu na problem otwartości w nauce

Sesję otworzyła Brazylijka, bibliotekoznawczyni z Unversida de Brasilia **Sely Costa** z referatem *OA in Brazil and Latin America: major initiatives*. Brazylia zaczęła budowanie otwartego dostępu do nauki od Scielo (<http://www.scielo.org/php/index.php>), centralnego repozytorium kilku państw, a potem dopiero rozpoczęła się budowa repozytoriów instytucjonalnych. Kiedy pozyskano granty na nowe projekty stworzono 41 repozytoriów. Brazylijczycy zainstalowali i przystosowali dSpace dla wszystkich i OJS dla czasopism. W 2007 r. zaczęli prace z politykami na temat ustawy dotyczącej modeli open access. Mają bardzo dużą opozycję w kraju i szybko nie uda się dokonać zmian. W Brazylii jest teraz 960 tytułów czasopism na OJS, ale nie wszystkie mają status naukowych, 40% z nich jest dobrej jakości, inne są gorsze. W całej Ameryce Łacińskiej najwięcej jest inicjatyw w Peru i Argentynie, które mają już ustawy o OA.



Marin Dacos z Francji jest dyrektorem narodowego projektu OpenEdition (<http://www.openedition.org>), w którym publikowane są książki humanistyczne. Jego prezentacja *When OA meets digital humanities. Rethinkings scholarly communication from a new perspective* dotyczyła tego obszaru. OpenEdition jest programem wydawców uczelnianych z Francji i Włoch, który ma na celu rozwijać humanistykę w sieci. Publikują oni elektroniczne książki i ich model ekonomiczny opiera się na pobieraniu opłat za wartości dodane, PDF są za darmo. Twórcy powyższego rozwiązania uważają, że biblioteki powinny kupować takie książki, żeby wspierać model OA. M. Dacos mówił także o zasadach oceny naukowców i o tym, że stare zasady są dla nich niekorzystne, bo nie uwzględniają specyfiki humanistyki; na ważnych listach czasopism świata nie uwzględnia się setek czasopism, które są pisane w językach narodowych. Książki też są słabo dostępne w modelu OA, a są szczególnie ważne w humanistyce, ważniejsze od artykułów.

Robert Darnton, dyrektor amerykańskiej biblioteki w Harvard University zaprezentował znany już w Europie projekt *The Digital Public Library of America and the future of library*. Na początku swojego wystąpienia mówił o wadze bibliotek i ich statusie w Stanach Zjednoczonych. Biblioteki w kampusach amerykańskich stoją w samym centrum, ma to świadczyć o ich miejscu w nauce. Jeśli chodzi o wdrażanie modeli open access, to Uniwersytet Harvarda w roku 2008 założył repozytorium i do dziś umieścił w nim 50% całego dorobku uczelnianego. Harvard ma także zarezerwowane pieniądze dla swoich autorów, którzy chcą publikować w dobrych czasopiśmie otwartych. Ale przede wszystkim R. Darnton podkreślił, że w bibliotekarze zaczęli w 2010 r. wielką debatę o stworzeniu centralnej biblioteki cyfrowej Stanów Zjednoczonych (Digital Public Library of America, <http://dp.la/>). Około 1000 instytucji (GLAM) z USA dostarczyło do niej do dziś ponad 5 milionów elektronicznych zasobów różnego typu. Mieli już wiele książek zeskanowanych w 2004 r. przez firmę Google, ale 4 lata po tym fakcie negocjowali jeszcze z prawnikami, jak rozwiązać problemy prawno-autorskie. Google od początku nie był postrzegany dobrze przez bibliotekarzy, którzy widzieli w nim nowego monopolistę.



Daniel Mutonga, lekarz z Kenii (Medical Student Association), wygłosił referat pod tytułem: *The power of student advocacy: a Kenyan perspective*. Mówił o pracy studentów na rzecz otwartości w nauce. Studenci pracują w organizacjach międzynarodowych, które promują OA w Afryce. Wykorzystują w tym celu wszystkie możliwości, szczególnie tanie media społecznościowe. W Kenii brakuje wszystkiego, społeczeństwo musi radzić sobie z małym budżetem, ale w Nairobi zorganizowano Open Access Week (OAW) (Tydzień Otwartej Nauki) i zaproszono do udziału w nim rektora uniwersytetu. Na co dzień realizowana jest współpraca z Tanzanią, konferencje i warsztaty, gdzie mówi się o OA, organizowane są webinaria, pokazy mody, koncerty.

Xiaolin Zhang, fizyk z Chin, jest dyrektorem Narodowej Biblioteki Naukowej Państwowej Akademii Nauk (CSA), która była jedną z pierwszych, jakie podpisały Deklarację Budapeszteńską i Berlińską. Chińska nauka rozwija się teraz bardzo dynamicznie, ma coraz więcej pieniędzy, publikacji także. Chiny opracowały niedawno nową strategię rozwoju kraju, która koncentruje się na kierunku technologicznym, OA jest zatem dla nich ważny. CSA organizowała konferencje OA, OAW, ma swoją strategię i wspiera publikowanie otwarte. W roku 2012 nowy premier wypowiedział się za wdrażaniem modeli otwartych w nauce chińskiej. Teraz rozpoczęto prace nad rządową polityką w tym zakresie. Rozwinęli na DSpace swoje oprogramowanie OSS CSpace. Chiny mają prawie 5000 tytułów czasopism naukowych, 30% z 1000 czasopism dotyczących nauk ścisłych jest już wydawanych w modelu OA. Czasopisma naukoznawcze są też otwarte. Bibliotekarze pracujący w obszarze publikacji z nauk ścisłych są bardzo aktywni w staraniach o transformację czasopism tradycyjnych. W Chinach jest także 87 repozytoriów, a kolejne 23 właśnie się budują. Polityka krajowa jest taka, że wspierane są przede wszystkim repozytoria, żeby jak najwięcej treści było dostępnych już dziś w Internecie.

Sesja IV *Future challenges* stawiała pytania o wyzwania stojące przed Ruchem Open Access

W sesji tej wystąpił **David Willetts** (Minister for Universities and Science, UK), który miał być w pierwszej części (politycznej), ale obowiązki nie pozwoliły mu na nią przybyć. Opowiedział, jak wygląda sytuacja związana z wdrażaniem modeli OA w Wielkiej Brytanii. W 2011 r. powstała rządowa grupa robocza, która przygotowała rekomendacje dla uczelni. Brytyjczycy zdają sobie sprawę z tego, że przejście do OA może być kosztowne, bo wiąże się z całkowitą zmianą systemu publikowania naukowego. Może być taki moment, kiedy koszty będą rosły, bo trzeba będzie utrzymywać dwa systemy. Tworzenie repozytoriów jest ważne, dostęp do prac jest szybszy, ale prace zamieszczane tam nie są recenzowane, więc, według oceny ministra, droga publikowania w czasopiśmie jest lepsza. Trwa dyskusja nad akceptacją embargo od 6–12 miesięcy, przy czym najdłuższy okres ma dotyczyć nauk humanistycznych. Jeśli jednak Wielka Brytania pójdzie złotą drogą, a Horizon 2020 zieloną, to jakie będą tego konsekwencje? Dla Wielkiej Brytanii bardzo ważne są też dane surowe, które nie są w tej chwili dostępne. Brak standaryzacji w gromadzeniu danych, ogrom zasobów, to wielkie wyzwanie, jakie przed nimi stoi. Ministerstwo referuje dla modeli otwartych danych surowych licencje CC BY, ale debata trwa.



Nicholas Canny, profesor historii z Irlandii, reprezentujący zarząd European Research Council wystąpił z tematem: *Furthering OA in the social sciences and humanities*. Podkreślił, że komitet od lat bardzo wspiera OA, m.in. przygotowuje rekomendacje dla naukowców w całej Europie. Zalecają także OpenAire i inne ważne repozytoria Europy, jako możliwość umieszczania zasobów dla instytucji, które nie mają własnych repozytoriów. Ostatnio rekomendują także zakładanie repozytoriów instytucjonalnych. Wielokrotnie zastanawiali się, dlaczego w repozytoriach jest mniej prac humanistów niż prac z zakresu nauk

ścisłych i doszli do wniosku, że ci pierwsi lubią tradycyjne drukowanie, ich czasopisma nie są drogie, bo głównie publikowane przez wolontariuszy i towarzystwa naukowe, więc nie mają kłopotów z dostępem do wiedzy. Panuje wśród nich także strach przed dominacją języka angielskiego w nauce i nadal są uzależnieni od wydawców i ich umów. Oni wydają ich monografie i pokrywają koszty druku. Humanisci w związku z tymi problemami nie byli nigdy w czołówce działaczy OA.

Manfred Laubichler, profesor biologii z Arizona State University w USA omówił w wystąpieniu zatytułowanym *Transforming research and education in the 21st century: the role of open access* potrzeby studentów, uczniów i obywateli w zakresie wykorzystania otwartych zasobów nauki. Zauważył, że chcą oni sprawnie nawigować po sieci, sprawdzać wiarygodność informacji, integrować zasoby oraz być innowacyjnymi i żeby sprostać takim potrzebom wszyscy muszą otworzyć wiele zamkniętych „skrzynek (silosów)”. Ameryka już dziś widzi, że powinna całkowicie zmienić uniwersytecki system funkcjonowania. Koszty nauki w Stanach Zjednoczonych rosną, a dotacje nie są większe. Internet jest zawłaszczany przez monopolistów, ruch OA powinien temu zapobiegać. Czekają ich integrowanie dziedzinowych zasobów, które są obecnie bardzo rozproszone. Trzeba taki dostęp unifikować, żeby łatwo można było dotrzeć do zasobów (standardy).

John Willinsky, znana postać w Ruchu Open Access, twórca platformy otwartej dla czasopism OJS, pracuje w Stanford University (USA) i Simon Fraser University, gdzie jest dyrektorem Public Knowledge Project, w swoim referacie: *What follows from OA: open data*, mówił o nowych oczekiwaniach w edukacji. Uważa on, że o open access powinniśmy uczyć wszystkich już na poziomie szkół podstawowych i średnich. Wielkim wyzwaniem dla budowania otwartych zasobów są finanse i prawo autorskie. Istnieją szacunki, że świat potrzebuje 14 bilionów dolarów, żeby nauka była otwarta. Skąd je wziąć i jak przekonać obywateli, że taka inwestycja się opłaci? Prawo autorskie jest wielkim hamulcem. W Stanach Zjednoczonych każdy profesor ma prawa autorskie do tego, co produkuje i nie uwzględnia się w tym procesie wkładu publicznego, jaki został wyłożony, by dany profesor mógł prowadzić badania i publikować ich wyniki.

Na zakończenie tej sesji wraz z dwoma studentami wystąpił **Nick Shockey**, dyrektor międzynarodowej organizacji The Right to Research Coalition (koalicja organizacji studenckich założona kilka lat temu). Reprezentowali oni satelicką konferencję, która także odbywała się w Berlinie (<http://www.righttoresearch.org/act/berlin11/>) i była przeznaczona dla studentów z całego świata. Finansowali ją Instytut Maxa Plancka i podatnicy niemieccy. Studenci mówili o nowym pomysle *OA Button*, który polega na rysowaniu map pokazujących bariery dostępu do nauki. Mówili też o tym, jak amerykańscy studenci radzą sobie z promowaniem otwartego dostępu w Stanach Zjednoczonych.

Sesja V Conclusions — a dialog była debatą podsumowującą konferencję



Dyskusję tę prowadzili **Cameron Neylon**, biofizyk pracujący dla Public Library of Science i **Robert Schlögl**, chemik z Instytutu Maxa Plancka. Podsumowali oni, że działania Ruchu Open Access nie są zakończone, nie można mówić o osiągnięciu pełnego, zakładanego otwarcia, ciągle są problemy i nierozwiązane sprawy. Zadali pytanie: czy mamy spodziewać się rewolucji czy raczej powolnych zmian. R. Schlögl mówił, że nie powinniśmy powtarzać, iż open access jest lekarstwem na wszystko, może się okazać, że nie jest. Musimy budować nowy system komunikacji naukowej, który ma być interoperacyjny i oparty na konkretnych standardach. Infrastruktura jest kluczowa w tym nowym systemie i jest zupełnie inna niż 100 lat temu, mniej stabilna, zmienna. Musimy zbudować pewną, trwałą infrastrukturę dla nauki, taką jak podziemne magazyny biblioteczne. C. Neylon uważa, że zmiany są powolne, wolniejsze niż byśmy oczekiwali, ale takie jest życie. Dyskusje trwają długo, ale są konieczne. Powinniśmy wspólnie — naukowcy i bibliotekarze — zastanowić się, jak efektywni jesteśmy w komunikowaniu się naukowym? Chyba nie za bardzo.



Fot. 2. Debata końcowa. Fot. Bożena Bednarek-Michalska.

Jürgen Renn — historyk z Instytutu Maxa Plancka moderujący debatę — zauważył, jak ważne są postanowienia decydentów, ile mogą zrobić dobrego, jeśli są zdeterminowani, co pokazali przedstawiciele ministerstw i rektor z Université de Liège. Wszyscy na tej konferencji jesteśmy w większości działaczami OA, a należy dotrzeć do decydentów. Każdy kraj ma inne tradycje. Jeśli myślimy o powolnych zmianach, to musimy pamiętać, że gdy procesy zmian będą zbyt wolne, stracimy pewne ugruntowanie, wszystko się rozejdzie, a tradycyjny model się umocni. Nie ma jednej drogi. W jednym kraju wszystko idzie szybko, w innym wolniej, impulsy są ważne, one rodzą nowe impulsy. Jeśli mówimy o pojedynczych zadaniach, to się je wykonuje w miarę szybko, ale aby zmienić całe, zakorzenione procesy, systemowe działania, trzeba czasu. W podsumowaniu wszyscy trzech dyskutanci zasugerowali, by następna konferencja dotyczyła standardów open access i jakości, bo to jest przyszłość i wyzwanie, jakie stoi przed wszystkimi.

Organizatorzy przypomnieli, że wszyscy mają pracować nad Mission Statement, który to tekst pojawił się na początku konferencji, ale któremu nie nadano jeszcze końcowego kształtu i dlatego będzie to zadaniem domowym dla wszystkich uczestników.